

...gdy Konrad pięć i pół roku temu kupił Kalkwerk, pierwszym nabytkiem był fortepian, który polecił wstawić do swojego pokoju na pierwszym piętrze, mówi się u Laski, ale nie z zamiłowania do sztuki, to Wieser, administrator Mussnerowskich posiadłości, lecz dla uspokojenia nerwów, nadwerężonych trwającą dziesięciolecia pracą myślową, to Fro, administrator Trattnerowskich posiadłości, ze sztuką, której on, Konrad, nie nawidził, jego gra na fortepianie nie miała zgoła nic wspólnego, improwizował, to Fro, i, to Wieser, dyletancił codziennie o bardzo wczesnej i bardzo późnej porze na instrumencie przy otwartych oknach i włączonym metronomie...

...drugim, z jednej strony ze strachu, z drugiej z zamiłowania do ręcznej broni palnej, było kupno wielu starszych, ale nadal znakomicie funkcjonujących karabinów marki Wänzl, Vetterli, Gorosabel, Mannlicher et cetera ze zbioru nadleśniczego Ulricha, zmarłego w ubiegłym roku, niemal każdy z tych na wskroś bojaźliwych typów ludzkich (Wieser) stałby się jeszcze bardziej trwożliwy i czujny choćby z uwagi na niedawne, wciąż jeszcze niewyjaśnione morderstwa na posiadaczach ziemskich Mussnerze i Trattnerze, przy pomocy nabytej broni chciał strzec Kalkwerk przed włamywaczami i w ogóle przed tak zwanym *elementem obcym*...

...jego żona, z domu Zryd, prawie już zupełna kaleka na skutek trwającego niemal dziesięciolecia błędnego leczenia medykamentami, tkwiąca połowę życia w specjalnie dla niej skonstruowanym francuskim fotelu inwalidzkim, a którą teraz, jak mówi Wieser, już nic nie boli; Konrad, obeznany z karabinkiem Mannlichera, ukrył odbezpieczoną broń za fotelem inwalidzkim tej całkowicie bezbronnej, aby ją mieć zawsze pod ręką; z tej broni Konrad zastrzelił ją w nocy z dwudziestego czwartego na dwudziestego piątego dwoma strzałami w potylicę (Fro), dwoma strzałami w skroń (Wieser), znienacka (Fro), w finale małżeńskiego piekła Konradów (Wieser). Jeśli tylko coś poruszyło się w pobliżu Kalkwerk, prażył ogniem, mówi się u Laski, on zaś, jak wiadomo, cztery i pół roku temu, a zatem niedługo po wprowadzeniu się, postrzelił w lewe ramię drwala i leśniczego Kollera, przechodzącego z plecakiem i grabiami po fajrancie w pobliżu Kalkwerk, gdyż uznał go za włamywacza, za to został skazany na dziewięć i pół miesiąca ciężkiego więzienia. W toku tamtej sprawy wyszło na jaw piętnaście poprzednich wyroków wydanych na Konrada, mówi się u Laski, głównie za tak zwane zniesławienia i tak zwane lżejsze i cięższe obrażenia ciała. Konrad odbył karę w więzieniu okręgowym w Wels, gdzie i teraz go osadzono...

...poza nielicznymi, zainteresowanymi jego niewątpliwie ekscentryczną, jednak zarazem nierzucającą się w oczy osobą, wszyscy zaczęli powoli Konrada ignorować; z jednej strony ludziom zależało na jego pieniądzach, z drugiej zaś nie chcieli mieć z nim nic do czynienia. Osobiście spotkałem Konrada parokrotnie na drodze do Lambach, parokrotnie też na drodze do Kirchham, dwa razy w lesie i za każdym razem byłem natychmiast w bardziej lub mniej obcesowy sposób wciągany w rozmowę na tematy medyczne lub polityczne, albo po prostu przyrodnicze, lub medyczno-polityczne, albo przyrodniczo-polityczne, lub medyczno-polityczno-przyrodnicze, ale o tym później...

...u Lannera mówi się, że Konrad uśmiercił swoją żonę dwoma strzałami, u Stieglera *jednym jedynym* strzałem, u Gmachla *trzema*, a u Laski, że *wieloma* strzałami. Jasne, że do tej pory poza biegłymi sądowymi, jak można przypuszczać, nikt nie wie, iloma strzałami zabił Konrad swoją żonę...

...wyznaczona na piętnastego rozprawa wniesie zapewne nieco światła do tej dziwnie mroczniejszej z upływem czasu ciemności wokół zastrzelenia Konradowej przez męża, chociaż, jak sądzi Wieser, jedynie światło prawnicze...

...wbrew rozpowszechnianym jeszcze w styczniu pogłoskom, iż Konrad po tak zwanym krwawym czynie sam się stawił, dziś już wiadomo, że w ogóle się nie stawił, u Laski, gdzie wczoraj za jednym zamachem zawarłem trzy nowe ubezpieczenia na życie, mówi się, że żandarmi zdołali go odnaleźć dopiero po dwóch dniach poszukiwań w wysuszonym i zamrożonym szambie na tyłach Kalkwerk. Mówi się, co następuje: żandarmi, powiadomieni przez tak zwanego posługacza Höllera o podejrzanej ciszy w Kalkwerk, wtargnęli do Kalkwerk i znaleźli ją zamordowaną w fotelu inwalidzkim, jednak po jej mężu, którego bez trudu zidentyfikowali od razu jako mordercę Konradowej, nie było śladu. Przeszukali wielokrotnie Kalkwerk z góry na dół z jak największą starannością, później również zamieszkaną przez Höllera oficynę, a w końcu inne pobliskie zabudowania oraz kawałek lasu graniczącego bezpośrednio z Kalkwerk, bez skutku. Dopiero na drugi dzień młodszy żandarm Moritz podniósł zbutwiałe deski szamba i pod nimi odkrył na wpół zamrożonego Konrada, który w stanie zupełnego wyczerpania, jak można się domyślać, dał się bez trudu pojmać i pozwolił zaprowadzić od razu do Kalkwerk, do pokoju, w którym dokonano morderstwa, a gdzie tymczasem w miejsce martwej Konradowej położono ściągnięty ze strychu stary siennik. Konrad przed złożeniem zeznań o przebiegu czynu miał włożyć świeże ubranie, jednak żandarmi podczas rozbierania i ubierania